

Sąd przywrócił prawo do opieki rodzicom z Białogardu

20 stycznia 2018

Jest mały krok do przodu, jest małe zwycięstwo, jest sygnał dla wielu rodziców, że warto walczyć o własne dziecko. Kosztuje to dużo zdrowia i wysiłku, jednak każdy rodzic prędzej siebie skrzywdzi, niż swoje dziecko. I to muszą rozumieć politycy, lekarze, pielęgniarki, pracownicy służby zdrowia.

Sąd Rejonowy w Białogardzie stwierdził brak podstaw do ograniczenia władzy rodzicielskiej – pisze GazetaPrawna.pl. „Przypominam, że tutaj problem dotyczący władzy rodzicielskiej wiązał się wyłącznie z opieką okołoporodową. Tutaj nie było żadnych innych zarzutów co do sposobu sprawowania opieki nad dzieckiem. Sąd, na podstawie zeznań świadków i dostarczonych zaświadczeń, uznał, że dziecko jest pod opieką lekarską, jest zarejestrowane w przychodni, nie ma już żadnych podstaw, by ograniczać im władzę rodzicielską” – wyjaśnił rzecznik Sądu Okręgowego w Koszalinie sędzia Sławomir Przykucki.

We wrześniu 2017 roku, rodzice uciekli z noworodkiem ze szpitala w Białogardzie, ponieważ nie zgodzili się między innymi na szczepienia i podanie witaminy K. Zabrano im prawa do opieki nad dzieckiem, wysłali na nich policję i urzędników. Teraz rodzice mogą roztoczyć swoją opiekę nad dzieckiem. Sąd przywrócił im prawa do opieki nad maleństwem. Jednak nie jest tak kolorowo... Ceną takiego wyroku była zgoda na podanie witaminy K, być może również zgoda na szczepienia... To jest pierwszy tak głośny przypadek sprzeciwu rodziców wobec praktyk służby zdrowia. Nie zgodzili się na szczepienia, nie zgodzili się na podanie bardzo kontrowersyjnej witaminy K...

System medyczny ma swoje prawa egzekucyjne. Wiemy to na przykładzie dr. Huberta Czerniaka. Toczy się sprawa w Izbie

lekarskiej o odebranie doktorowi prawa do leczenia. Jeszcze nie ma wyroku, a już komornik pojawił się u dr. Czerniaka. To jakiś absurd, tak działa... państwo policyjne.

W tak trudnym systemie bardzo trudno w pojedynkę walczyć o dobro swojej rodziny. Praktycznie trudno jest wygrać samemu, kiedy nie wspiera cię organizacja, kiedy nie ma protestów, lobbingu u polityków.

Jednak jest częściowy sukces, jest zwycięstwo rodziców z Białogardu. Wiele matek dowiedziało się o witaminie K, o niekoniecznej potrzebie tylu szczepień, bardzo kontrowersyjnymi szczepionkami: „Tysiące polskich dzieci modyfikowanych jest genetycznie”.

Pełnomocnik rodziców złożył do prokuratury zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez samych lekarzy: „Rodzice dziewczynki z kolei złożyli zawiadomienie do Prokuratury Rejonowej w Kołobrzegu w sprawie podejrzenia popełnienia przestępstwa przez lekarzy sprawujących opiekę, polegającego na narażeniu dziecka na niebezpieczeństwo przez podanie preparatu Vitacon (zawiera witaminę K). Według pełnomocnika rodziców, preparat ten zawiera substancje niebezpieczne dla noworodków i powinien być wycofany 2 lata temu” – pisze GazetaPrawna.pl.

To są ważne kroki. Walczyć i nie poddać się.

Również były minister Konstanty Radziwiłł zlecił wojewodzie zachodniopomorskiemu kontrolę w szpitalu w Białogardzie. Nie wiemy, jaki będzie wynik kontroli, jednak nie ma co liczyć na cuda. Lekarze postąpili według procedur, które zaakceptowali politycy, rząd, minister zdrowia. Więc o żadnej winie szpitala z Białogardu nie może być mowy. W przeciwnym razie musieliby sobie wymierzyć karę, za niekorzystne dla zdrowia przepisy, za brak zainteresowania tematem, za akceptacje tych nieludzkich przepisów, za brak jakichkolwiek zmian.

Dlatego nie ma co liczyć na nowego ministra... Siła tkwi w

wiedzy społeczeństwa. Tylko wtedy możemy robić duży szum w internecie, pisać, komentować, oburzać się, kiedy znamy temat, mamy wiedzę. To dociera do polityków...

Niestety, ale to politycy ustanawiają prawo, dlatego należy z nimi rozmawiać. Nie można dokonywać zmian w polskiej medycynie bez lobbowania u polityków, bez znajomości prawa.

Autorstwo: Marta Brzoza

Źródło: MartaBrzoza.pl